

Wychowywanie dzieci

10 ciężkich grzechów rodziców



Choroba superwoman



„Mamy być aktywne, zawsze uczesane, zawsze umalowane. Zawsze eleganckie, z tym dzieckiem na rękach. Zawsze gotowe i zwarte. Takie bojowe mamy” – taki obraz matek, jak twierdzą zainteresowane cytowane w raporcie „Ciemne strony macierzyństwa”, jest promowany społecznie. Presja, którą narzuciły sobie same kobiety, jest ogromna. Pokolenie 30–40 dąży do perfekcji w każdej sferze – zauważa Justyna Świerczyńska, psychoterapeuta. A potem przedstawicielka tego pokolenia dziwi się, nie rozumie: mam wszystko, ale czuję się nieszczęśliwa.

Choroba awansu społecznego

Świetna praca, dobre studia, fantastyczne wyniki w szkole – takie cele powinien zrealizować potomek. Jak nie, to zawiedzie rodziców. A ci przecież pomagają, wkładając sporo wysiłku, by osiągnąć te założenia (oczywiście dla dobra dziecka): uczą chińskiego od przedszkola, wykupują szachy i angielski. A rezultaty mierzą potem efektami wyników na testach. Robert Firmhofer, szef Centrum Nauki Kopernik, przekonuje, że najważniejsze, co można zrobić, to rozbudzić ciekawość. I tyle.



Choroba pustych podwórek

Podwórka, po których ganiały pokolenia wychowane w latach 70., 80. i 90., pustoszeją. Rodzicom nie wystarczy już kontrola, którą zadowalały się matki 20 lat temu – meldowanie się domofonem co dwie godziny. Każda aktywność musi być monitorowana. Bo my wprost umieramy ze strachu o dzieci. Z dwojga złego wolimy już więc, żeby siedziały przed komputerem. Czyli pod okiem. Efekt? 43 proc. uczniów codziennie spędza w bezruchu od dwóch do czterech godzin. Co piąty – powyżej czterech godzin.



Tata tablet



Syn rodziców około trzydziestki – nie umie jeszcze mówić ani stawiać pewnych kresek na kartce. Umie za to odblokować tablet, kliknąć ikonę przeglądarki, w historii wyszukać ulubione bajki na YouTube, podgłośnić, a następnie – z drobną pomocą – przełączyć na kolejne odcinki. Tablet to dla rodziców najlepszy sposób, by dwulatek przez godzinę nie przeszkadzał w spotkaniu albo podczas podróży samochodem. Psycholodzy jednak ostrzegają: jeśli związki w rodzinie są słabe, to istnieje ryzyko że urządzenia elektroniczne to utrwalą. Mimo to rodzice ryzykują: tablet to jeden z 10 prezentów najchętniej kupowanych dzieciom, które ukończyły 12 lat.

Choroba chińskiego domu



Grające, plastikowe, jaskrawo kolorowe i najczęściej „made in China”, a przede wszystkim liczne. Co to? Zabawki. Wylewają się z pudeł i szafek w większości dziecięcych pokoi. Na ostatnie Boże Narodzenie na najmłodszych chcieliśmy wydać najwięcej – nawet 200 zł, na partnera już o 60 zł mniej (badanie TNS). Rodzice myślą wspólną zabawę z kupowaniem kolejnych sprzętów, które dzieci i tak szybko porzucają. Oto minitest: co jest ulubioną zabawką twojego dziecka? Najczęściej to zużyty pluszak, pokrywka od słoika albo plastikowy samochodzik, no i (niezależnie od wieku) telefon komórkowy. Ale ten może należeć do rodziców.



Choroba dzieciocentryzmu

Dzieci nie chcą jeść obiadu, bo mamy brzydką zastawę, przychodzą w piżamach do przedszkola, bo się nie chciały przebrać, wybierają programy telewizyjne, menu, a także miejsce wakacji – do tego zdaniem niektórych szwedzkich psychologów doprowadził dzieciocentryzm. Ale to nie tylko w Szwecji doszło do zmiany modelu. Jak twierdzą autorzy badań European Value Studies, we wszystkich europejskich krajach dzieci stały się małymi aniołkami, które potrzebują od nas nieustannej uwagi. Zaś francuska socjolog Elisabeth Badinter mówi wprost: w domach zagościł **terrorysta** – „l'enfant roi” (**dziecko król**).



Choroba indywidualizmu

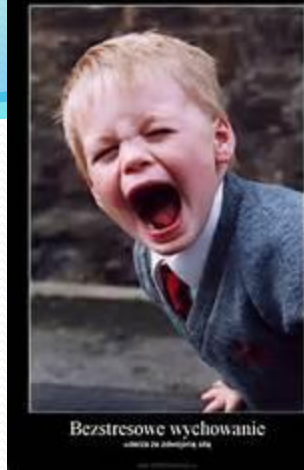
Młody Polak, kiedy już wyrwał się spod skrzydeł rodziców, chce do wszystkiego dojść na własną rękę. Radzi sobie, dopóki jest panem własnego czasu. Kiedy natomiast w rodzinie pojawia się dziecko, traci kontrolę nad sytuacją. Okazuje się, że babcia, dziadek czy ciocia są jednak potrzebni. Rodzice indywidualiści muszą przełamać się, zadzwonić i poprosić o pomoc. Gorzej, jeśli dziadkowie zamiast czekać na telefon, spędzają czas w pracy – to jedno z głównych zagrożeń wydłużenia wieku emerytalnego do 67 lat. Indywidualista będzie zmuszony poradzić sobie inaczej, na przykład organizując z innymi rodzicami grupę, w której opieka nad dziećmi będzie wymienna. Bo wychowanie dziecka jest grą zespołową.



Google babcia

Jak kochać i wymagać, jak rozwinąć inteligencję emocjonalną, dla młodych rodziców, dla starych, dla posiadaczy bliźniąt i tak dalej, i tak dalej. Poradniki rządzą – znalazły się według badań CBOS w trzeciej grupie najchętniej czytanych książek. Oprócz tego w każdej chwili poradą służy „mister google”. Zdaniem psychologów to niestety efekt zagubienia, który prowadzi do tego, że dzieci stały się królikami doświadczalnymi, na których testuje się dziesiątki nowych metod wychowawczych. Kiedyś wystarczyła jedna babcina rada, z którą pozostawało się zgodzić lub nie.

Syndrom Bakunina



Nie ma rodzica, jest partner, który dyskutuje, przekonuje, nakłania, negocjuje. Bezradnie patrzy na dziecko, które kopie i rzuca się na podłogę w sklepie. Anarchia to wynik doprowadzonej do absurdu **teorii bezstresowego wychowania**. Jak wiele trendów w rodzicielstwie, i ten wymyślili Szwedzi. W latach 70. wprowadzono tam zakaz bicia dzieci. Dziś ręki na potomka nie wyobraża sobie podnieść 90 proc. mieszkańców. U nas rozumienie kompletnie wypaczono – zamiast rozmawiać, pozwalamy na wszystko. Bezstresowe wychowanie z „karnym językiem” nadal jest top trendem. A jak się nie podoba – to klaps w tyłek, co akceptuje 60 % z nas.

Choroba merkantylizmu



Wszystko da się kupić – dobre zdrowie, wykształcenie, sukcesy. Rodzice inwestują więc w dziecko pieniądze bez ograniczeń – a to kupując suplementy diety i witaminy, a to zapisując do najlepszej prywatnej szkoły, a to na korepetycje. Faktycznie, o ile na początku dzieci z niepublicznych placówek lepiej radzą sobie w testach szóstoklasisty i gimnazjalnych, o tyle później przychodzi prawdziwy test zdolności. Na maturze uczniowie szkół niepublicznych wypadają gorzej. Na szczęście zawsze po dyplomie magistra można zapisać się na prywatną uczelnię.

KOMENTARZ

Joanna Strebnicka

pedagog z Fundacji Przyjaciółka

To, jak wychowujemy dzieci, zależy od sposobu, w jaki sami zostaliśmy wychowani.

Widać jednak, że dziś podważany jest autorytet rodzica – w zależności od tego, który poradnik weźmiemy, otrzymujemy skrajnie różne opinie, w dodatku wszystkie opatrzone zastrzeżeniem: „jeśli chcesz być dobrym rodzicem, to...”. Matka i ojciec z jednej książki dowiadują się, że trzeba spać z dzieckiem. Z drugiej, że to niedopuszczalne. Z trzeciej wreszcie, że to konieczne, ale tylko do któregoś roku życia. Podążając za radami, rodzice przestają ufać sobie samym, czują się zagubieni. Nic dziwnego – wielu ludziom trudno jest dyskutować z autorytetami, a pod poglądami dotyczącymi rodzicielstwa podpisują się przecież psychologowie, pedagodzy. Rodzice przywiązują dziś tak wielką wagę do tego, czego wymaga od nich otoczenie, także dlatego że mają potrzebę być idealnymi. Chcą mieć zawsze posprzątane, ugotowany obiad, wypieszczone i do tego jeszcze szczęśliwe dziecko. To prowadzi do absurdów – wiele matek chce być nowoczesnymi i chodzą z dziećmi na zajęcia od drugiego miesiąca życia. Mimo że jedyne o czym marzą, to posiedzieć w domu i po prostu odpocząć.